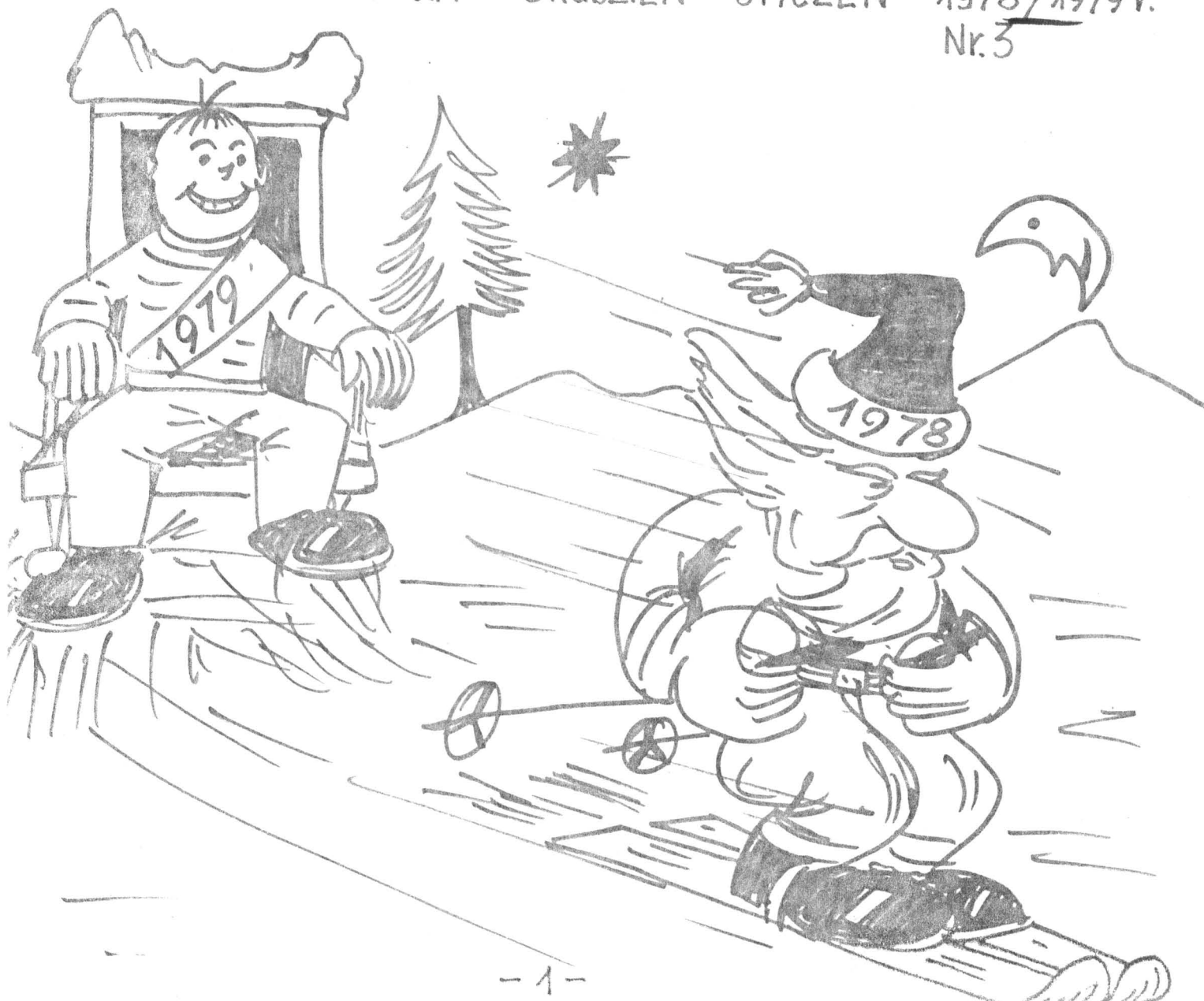


DWUMIĘSIĘCZNIK LO IM. T. KOŚCIUSZKI



GŁOS UCZNIĄ

KOMZA GRUDZIEN - STYCZEŃ 1978/1979 r.
Nr. 3



Nasze Życzenia

Koleżanki i Koledzy,
ziemię już okrył biały, puszysty śnieg, zima otuliła drzewa i domy. Ta pora roku jest zwiastunem zbliżających się Świąt i Nowego Roku.

Na gwiazdkę czekamy długo, chcemy przeżyć ją w gronie najbliższych jak najmilej i jak najprzyjemniej. W ten grudniowy dzień, kiedy za oknem rozgłosi się zima, a w naszych domach - ciepło i serdeczność, jakies dziwne uczucie wypełnia nasze wnętrza : w tym jednym dniu zapominamy doznane krzywdy, zapominamy o wasniach i sporach. Dlatego też nie chcę składać Wam stereotypowych życzeń, pragnę tylko, aby ten dzień był dla naszych Pedagogów i dla Was Koleżanki i Koledzy dniem wzajemnego pojednania. Niech miłość i zrozumienie zagłosi w Waszych domach , a serca przyjaźnie otworzą się dla wszystkich ludzi.

Życzę Wam jak najmielszych upominków od Mikołaja i tak pięknych , jak pierwsza gwiazdka, która zaświeci w wieczór wigilijny nad Waszymi domami.

Chciałabym również, aby i Nowy Rok przyniósł tylko miłe niespodzianki, by spełnił wszystkie piękne marzenia. Jakie one są , Wy o tym wiecie najlepiej sami.

W imieniu własnym i całej Redakcji " Głosu Ucznia" życzę Wam, by Nowy Rok był twórczy, przyniósł każdemu szansę rozwoju wszystkich ludzkich wartości, umocnił wiarę w człowieka i sens życia, rozbudził chęć do pracy i działania, byśmy byli - niezależnie od wieku-młodzi zapałem.

Niech biel śniegu , którego tej zimy jest dużo, wyzwoli w nas pozytywne uczucia, by w nas i naszych środowiskach zapanowała radość i spokój.

Więc jeszcze raz wszystkiego najlepszego.

Kybička

Zapomnieć o złam



- M.: - Dlaczego tu przychodzą?
U.: - Bo ja wiem: przysłali zaproszenia, to głupio było nie przyjąć, tym bardziej, że miało być dobre jedzenie.
M.: - A my - z Ogólniaka? Nie uważasz, że nasze przyjście podyktowane było miłością... no, może nie miłością - życzliwością, raczej - życzliwością dla drugiego człowieka?
U.: - Myślę, że nie. Ktoś, po prostu, kazał wykonać polecenie.

W niedzielę szkoła jest zazwyczaj pusta, lecz dzień 21.01.1979 r. - to niedziela szczególna. Od południa krzątają się w auli harcerki i harcerze z klasy IV "1" i III "c" ze swą opiekunką prof. Zofią SKROCKA; ustawiają nakrycia, nalewają do szklanek esencję herbacianą, rozkładają paczki i cukierki. Scenę udekorowano już wczoraj -

- teraz chłopcy dostrajają tylko sprzęt nagłośniający, poprawiają dekoracje podwieszając ostatnie ozdoby. Przed sceną osiem rzędów krzeseł.

- U.: - Moim zdaniem, jak ktoś nie pomagał, to nie pomoże, bo ludzie nie wiedzą w jaki sposób im pomóc.
M.: - Prawda była! Wiedząeliby, gdyby chcieli.
U.: - Ludzie nie są zatwardziali, są nieświadomi - trzeba ich uczyć. Systematyczne organizowanie spotkań z dziećmi z Domu Dziecka wiele mogłoby zdziałać.
M.: - Niepoprawna optymistka! Przecież wszystko to zrobili ludzie.
U.: - Wobec tego mogą i muszą naprawić.

Oczekiwanie. Przesadą byłoby twierdzić, że w nabożnym skupieniu / co uwielbiają stanowczo za dużo wykorzystywać niektórzy publicyści / to przecież młodzi chłopcy i dziewczęta, najwięcej harcerki z klasy II "c" / utrzymują one stały kontakt z Dziećmi z Domu Dziecka /. Czekają na tych, którzy mieli być o trzeciej. Dochodzi czwarta. Wkrada się, trudne do określenia, ale zauważalne napięcie, uczucie oddalania się czegoś, co właściwie pewne i dawno zaplanowane, ale ciągle nie zrealizowane. Wtem nagłe poruszenie: przyjechali!

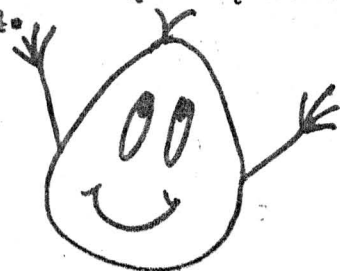
Janek przyszedł wcześniej od wszystkich. Janek jest już dawno. Mieszka bliżej niż "Oni". W mieście, w centrum. Sytuacja Janka jest i tak stosunkowo dobra. Nie aloptowano Go, co prawda, jest na wychowaniu, ale ma "własny" dom. / "Własny" dom! Powtarzamy, "własną" matkę. Są ludzie, którzy zauważyli Go, którym na Nim zależy, dla których nie stanowi tylko przedmiotu prawnych sporów i dociekań. Janek jest ubrany w ciemne spodnie, czerwoną koszulę i ma na szyi granatowy, szeroki i krótki, rzadko spotykany krawat, z którego dzieci pokpiwają, bo jest dziwny i inny. Nie tylko zresztą krawat - Janek jest dziwny - i inny. Ciągłe pyta, czy aby źle nie

ubrany, czy dobrze wygląda, czy podoba się. Tak, podoba się. A czy krawat nie śmieszny? Nie, krawat nie śmieszny, przeciwnie, takie są obecnie modne. To dlaczego dzieci... Dzieci to dzieci, na nie nie ma rady. A czy to prawda, Janku, że będziesz dzisiaj występował? Tak, planowali, że będzie, ale nikt nie przyjechał i nie wiadomo, czy przyjedzie. Taka zawieja była... Na pewno przyjadą, bo jakże by nie mieli przyjechać - - co roku przyjeżdżali i zawsze On od czwartego roku życia, występował, i zawsze mu klaskali, i zawsze bisował, był na ustach wszystkich. Bo miał co pokazać. Szeroki repertuar. Nie, nie repertuar, tylko...no, ten - a! - - szeroki repertuar. Zawsze klaskali, - śpiewał dla tych oklasków, dla podziwu, dla wgapiionych w niego ośmiu rzędów. A potem kładł mikrofon na scenie, zaczynał popisywać się zręcznością, szybkością przytupów w takt cygańskiej melodii. Gdy kończył popis, to, jak jaki artysta, kłaniał się i z gwiazdorskim uśmiechem dla mas schodził ze sceny. A za kulisami drząc przysłuchiwał się, bacznie i uważnie, oklaskom bitym przez publiczność.

Wpadły rozgrzane jazdą i dziecięcą, niecodzienną jakąś, werwą, od której zaraz weselej zrobiło się w zimnym holu. Wpadły wprost do szatni w ramiona czekających dziewczyn. Uśmiechnięte, rozgadane, krzykliwe. Dzieci! Wesołe i stworzone do robienia im przyjemności, do bawienia się z nimi, do kochania. Takie same, jak inne. Normalnie ubrane, normalnie wyglądające. Dzieci pozbawione tylko/?!/ serdeczności na co dzień. Serdeczności, którą znalazły w ramionach dziewczyn i chłopaków. Podekscytowani idą razem na górę. Malcy obejmują mocno szyję opiekunek, zaplatają się ręce we wspólnym uścisku.



Jest w tym atmosfera jakiejś radosnej wrzawy po długim niewidzeniu się. Atmosfera wspólnego zaangażowania w okazywanie sobie życzliwości i najgłębszych uczuć. Tego dnia, gdy Dzieci z PDDz zostały zaproszone na organizowaną corocznie przez uczniów IO choinkę, wiele dziecięcych serduszek wypełniła nadzieja, która ziszcza się, być może, z każdą nową nadchodzącą chwilą.



M.: - Jak doszło do zorganizowania wspólnej gwiazdkowej choinki młodzieży z IO i Dzieci z Domu Dziecka?

Prof. A. Malanowska: - Pierwszą gwiazdkową choinkę zorganizowała moja klasa 15 lat temu. Mną w pierwszym rzędzie kierowała troska o dostarczenie dziewczętom takiej imprezy, która by rozwinęła je uczuciowo. Więc troska oto, jak będą prowadziły własne rodziny, jak będą wychowywać i kochać własne dzieci. Chciałam pokazać, jakim nieszczęściem jest to, że ktoś nie ma swojego domu i jak powinny ułożyć życie, żeby ich dzieci nigdy takiego nieszczęścia nie zaznały, żeby nie musiały przeżywać rozłąki z najbliższymi, bo jakkolwiek Dom Dziecka może być rodziną i to nawet sympatyczną, to nigdy ojca i matki nie zastąpi.

Organizując choinkę myślałam jednocześnie o tych dzieciach z Domu Dziecka, których nikt nie zaprosi do domu rodzinnego, które w Domu Dziecka zostaną na okres świąt. Chciałam dać im dzień świąteczny, żeby mogły być u nas gośćmi, żeby czuły się jak u jakiejś cioci, czy babci. Zwracałam uwagę dziewczynkom, żeby dzieciakom nie dały odczuć, że zaprasza się je dla poczęstunku, lecz dlatego, że są lubiane i potrzebne.

Myślę, że zysk był obopólny.

M.: - A co dały choinki dzieciom?

Prof. A. Malanowska: - Przede wszystkim dostarczyły przeżyć. Czy wiesz, że przez przeżycia człowiek się buduje? Mocne przeżycia wpływają na rozwój psychiki. Tylko one powodują skoki w rozwoju.

M.: - Działanie Pani i dziewczyn nie było kierowane litością?

Prof. A. Malanowska: - Litość to niezbyt pozytywne uczucie, jeśli chodzi o człowieka. Ja wymagam więcej - zrozumienia i kontaktu uczuciowego. To nie litość - to spotkanie z drugim człowiekiem.



M.: - Te dzieci były radosne chyba z samego faktu, że znowu tu, gdzie kiedyś było im tak przyjemnie, że spotkały życzliwych ludzi, że spotkały się jednocześnie z zainteresowaniem, z którym mogły się nigdy w życiu...

K.: - Albo nadrabiały miną.

M.: - Myślisz, że takie małe dzieci mogą być aż tak fałszywe?

K.: - W jakim wieku były te dzieci?

M.: - Może było z pięcioro osiemnastoletnich, trochę trzynasto i czternastolatka.

K.: - No, takim to ja nie wiem, co ta choinka daje. Przyjdą sobie...

M.: - ... Pobawią się i poskaczą. To też dużo. Porozmawiają z nowymi ludźmi

K.: - Dostaną paczkę... Taki bilans na zero: dostaną paczuszkę, ale wiedzą, że to takie wymuszone.

M.: - Dzieci było dużo, nastolatków mniej...

K.: - O, dla dzieci to przyjemność, wielka frajda. A jak zachowywali się nasi?

M.: - Trudno powiedzieć, zachowywali się raczej serdecznie, ale co czuli? Coś tam we mnie bąka, że faktycznie czuli. Zresztą poinformowałam mnie pani Zawadzka, że udział w imprezie wzięli wyłącznie ci, którzy mieli na to ochotę.

- .: - Swój drogą to trochę głupie: tylko dlatego, że one są z Domu Dziecka trzeba je lubić, kochać, okazywać serdeczność. Przecież to im uświadamia, że są gorsi, że my to jakaś wyższa sfera, współczująca.
- .: - Nieprawda! Zauważ! W ten sposób definitywnie wykluczasz bezinteresowne działanie człowieka, wykluczasz istnienie szczerzej chęci pomocy. Oni są o tyle od nas ubożsi, że nie mają ciepła charakterystycznego jedynie dla rodzinnego domu. O ileż bardziej ubożsi!
- .: - Więc na siłę musisz być serdeczny, musisz pokazać, jaki ty jesteś dobry i miły?
- .: - Dlaczego na siłę? Pobudki jak najbardziej ludzkie i normalne: niech się dowiedzą, że komuś na nich zależy. Jeśli chodzi o bycie serdecznym, to taki obowiązek mamy wobec wszystkich ludzi - nie tylko tych z Domu Dziecka. Oczywiście, serdeczność wobec tych z Domu Dziecka szczególnie. Należy dać im odczuć, że są potrzebni i nasi, że nie są tylko po to, aby jeść, spać, dostawać dwóje, w związku z czym - kary, unocznąć, że tu się ~~zamięli~~ z nimi chcemy bawić i rozmawiać, choć inni odtrącali!
- .: - Nie wiadomo, czy oni w ogóle coś takiego myślą. Mają jedzenie, ubranie: wszystko dobrze.
- .: - Mylisz się, co do dzieci i co do oceny motywu postępowania naszych koleżanek i kolegów. Dzieci myślą i czują, a nasi pieścili je nie dlatego, że są biednymi dziećmi, ale że dziećmi w ogóle. Każdy czuje chyba jakiś sentyment do dziecka - zaś te dzieci dlatego mają niecodzienną radość, ponieważ codziennie się ich nie pieści. Rozumiesz?



OMEK:
Przychodzę tu dlatego, że tu jest fajnie i że są fajne prezenty. Ja dostałem Ptysia w czerwonych majtkach. Są dobre kanapki i tu się wszyscy uśmiechają."

BYSZEK:
Tu jest tak przyjemnie, jak nigdy nie ma w Domu Dziecka. Mnie bez przerwy ktoś wciągał do kółka, ale nie idę, bo tacy dwaj, będą się śmiać, żem baba. W Domu Dziecka nudzimy się zawsze i z nudów palimy papierosy. Ja nie jestem baba, dali mi lalczkę, a nie jestem baba."

EATA:
Bardzo mi się tu podoba. Jest miła atmosfera. Poznałam wiele nowych koleżanek, bardzo fajnie się rozerwałam i w ogóle jest tu bardzo przyjemnie".

AREK:
Jestem tu czwarty raz. Jest mi tu bardzo dobrze... jest mi tu dobrze. Są paczki i zabawa. Można się wybawić dobrze, a tam tak krótko trwa i dadzą nam paczki, ale nie rozmawiają".



.: - One są bardzo nierozgarnięte, ich świat pragnień i doznań jest prymitywny, a jeszcze prymitywniejszy sposób wysławiania się. Ta choinka chyba nic im nie daje; myślisz że one zauważą serdeczność / mówię o starszych? - Ot, dali paczkę i dobrze, więcej nie trzeba.

M.: - Wysławiają się nie najlepiej, to nie ich wina, to oskarżenie. Świadczy dobitnie o fakcie, że ktoś wobec nich zawinił. Może właśnie tu i teraz, my młodzi, powinniśmy to sobie uświadomić. Ten fakt powinien być również ostrzeżeniem: nie można dopuścić do sytuacji, w której chwilowa przyjemność okupiona została by cierpieniem i niedorozwojem jeszcze jednego niechcianego dziecka. Każdy wszak ma prawo do szczęścia i do normalnego rozwoju. Czy uzyska to bez rodziny, bez indywidualnych rozmów i dyskusji, bez miłości i serdeczności na co dzień?

Pani Ewa CHOMIENTOWSKA - Wychowawczyni:

"Przed wszystkim ta choinka daje dzieciom to, że nawiązują wiele kontaktów z młodzieżą starszą. Odwiedza ona później dzieci, interesuje się nimi, przejmując kłopotami, cieszy radościami. Dzieci chcą mieć te przyjaźnie, przywiązują się do dziewczynek i cieszą z każdego ich przyjścia. Może między innymi dlatego, że chcą być same, pragną indywidualnie być zabawiane!"

Na sali nie siedzą ani spokojnie, ani uważnie oglądają przygotowane przez licealistów inscenizację bajki. Mają rozbiegane oczy, trudno koncentrują się. Zawsze jednak najdłużej zajmują się opiekunkami: robią im loczki, tulą się, całują. I najważniejsze - śmieją się. Śmiech jest taki czysty, szczerzy, złocisty. Zaskakują! Wprost nie do uwierzenia, że ludzie mogli ten śmiech zamknąć w ~~żeb~~ wnętrzu. A może sam się zaszył w głębi nie chcąc być zauważonym? Ale dlaczego?

Pani St. PŁAZA - Wychowawczyni:

"Jestem tu pierwszy raz, lecz z tego, co z zauważyłam, sądzę, że dzieci widzą serce, są wdzięczne!"

M.: - A jak Pani myśli - za co?

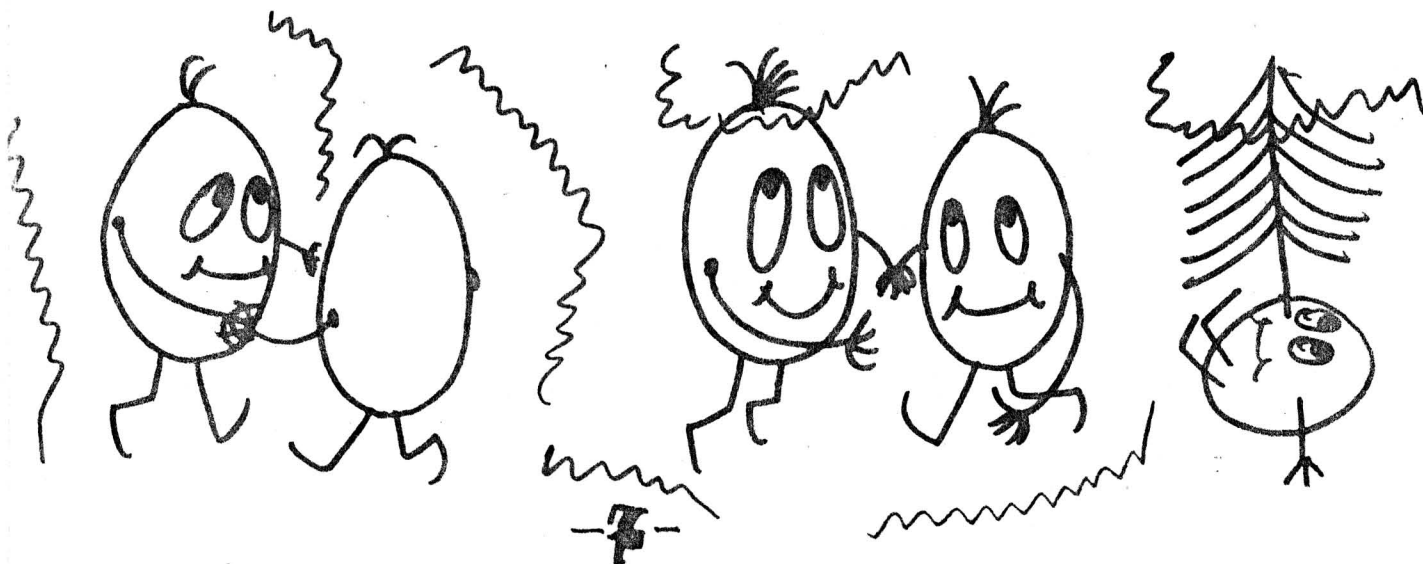
JACEK KOZIKOWSKI:

"Ja tu nie jestem pierwszy raz. Już parę razy tu byłem. Tu jest najlepiej ze wszystkich choinek."

M.: - Dlaczego?

JACEK KOZIKOWSKI:

"Tu można się rozerwać, zapomnieć o tym wszystkim, o złym!"



Na ulicy nie wolno krzyczeć

N
A
S
Z
A

Jestem spokojna.
Nic mi przecież nie braknie.
Jestem wesoła.
Wszyscy wokół się śmieją.
Idę cicho, cichutko, na palcach,
By nie zbudzić uspiętego niepokoju.
Pragnę przejść przez życie niedostrzeżona,
Obok kogoś miłego o oczach jak niebo.
Potrzęsnałeś mną
Znikł spokój, świat mnie dopadł.
Zacisnęłam usta,
Na ulicy nie wolno krzyczeć.

A ja chcę, chcę krzyczeć, chcę wołać!
Że coś mnie boli. Coś mnie uwiera.
Chcę płakać, wylać łzy gorzkie!
Przeklinać świat cały i nawet te oczy!
Zdeptać wszystko! Na miazgę!
Zrzucić z ramion niewidoczne brzemie.
Uspokoilkam się.
Sił do krzyczenia, łez do płakania
Zabrakło.
Śmiechem wybuchnęłam.
Ludzie nie mogą wiedzieć, że cierpię.

• • •

Piękne kwiaty...

malutkie...

Błękitne i piękne jak niezapominajki...

Każdy barwiony niebieską oktawą
mały oddech z nad łąki

malutki...

Bierzesz w wargi, delikatnie, kolejnego... nie

Nie tu książkę zaklętą

Szukasz dalej i dlaczego?

Sam obrosłem w to runo Niebieskie

A wkrótce potem. Poczuję jak Któs delikatnie próbuje

Odszyfrować moje pochodzenie. Moje "proszę" w czyns wspaniałym ginie

A później...

Piękne kwiaty, niebieskie...

KLEMENS i /  /

T W Ó R C Z O Ś Ć

Brak konsekwencji i konsekwencje braku

Traska o młodzież w naszej Ojczyźnie jest widoczna na każdym kroku. Szczególnie dużo wysiłku wkłada się w to, by poprawić opiekę zdrowotną, podnieść poziom higieny życia - chcemy przecież mieć zdrowych i silnych obywateli. Rezultaty działalności w tej dziedzinie są wymierne. Wskaźnik liczby lekarzy przypadających na jakiś tam odsetek ludności - wysoki. Prawidłowo rozwija się społeczna inicjatywa budowy ośrodków zdrowia. Wzrasta liczba łóżek szpitalnych i specjalistycznej aparatury medycznej. Budują sprawozdania środowiskowych kół PCK, wykazy prelekcji oraz profilaktycznych pogadanek. Można by było wymieniać w nieskończoność. Wszystko to jest ważne i potrzebne, czy jednak równoznaczne z tym, że jesteśmy zdrowsi? Pozornie tak, bo i dłużej żyjemy i młodzież jest roślej-sza. By poznać rzeczywistą sytuację wystarczy przejrzeć światowe tabele spożycia alkoholu i ilości spalonych papierosów przypadające na jednego statystycznego Polaka, a zobaczymy wówczas, że nasz kraj jest w pierwszej trójce.

Dlaczego tak się dzieje? Czym to jest spowodowane?

Sprawa jest tym bolesniejsza, że dotyczy w dużym stopniu młodego pokolenia.

Narkomania jest u nas zjawiskiem incydentalnym, pijaństwo zbyt jaskrawe i za bardzo rzuca się w oczy, by mogło być akceptowane przez społeczeństwo, zwłaszcza że wszyscy doskonale zdają sobie sprawę ze szkodliwości tego nałogu/ a jednak... /, lecz co z papierosami?

By zbyt nie abstrahować omówię ten problem na przykładzie naszej szkoły. Na jednym z pierwszych apeli Pan Dyrektor ogłosił uchwałę Rady Pedagogicznej zabraniającą palenia papierosów na terenie szkoły. Powiedział również, że skończy z praktykami palenia na przerwie w WC na drugim piętrze i lojalnie uprzedził, że wyciągnie konsekwencje w stosunku do złapanych na gorącym uczynku.

Poskutkowało? Wystarczy przejść na długiej przerwie obok WC, by nawet niewprawnym nosem wyróżnić, spośród

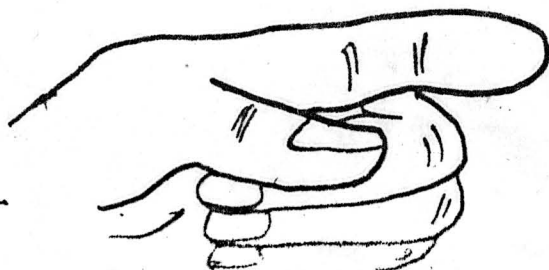
wielu innych, zapach tytoniu. Gdy ma się więcej szczęścia, to można także zauważyć jak ogromna, czarna chmura dymu wypływa z ubikacji i rozprzestrzenia się na cały korytarz.

Te dwa fakty / wystąpienie Pana Dyrektora i praktyki naszych kolegów/ stanowią jaskrawy kontrast. Tu /między innymi / tkwi odpowiedź na pytanie, które postawiłem w artykule. Widoczny tu jest brak konsekwencji. Po co było ogłaszać zakaz palenia, gdy jest on łamany na każdej przerwie? Pociąga to za sobą poczucie bezpieczeństwa wśród palących i sankcjonuje "ubikacyjne praktyki". Więc albo trzymajmy się wcześniejszych ustaleń, albo odwołajmy je. Ogłoszmy np., że każdy, kto ma ochotę na papierosa, może go oficjalnie wypalić i przeznaczmy na ten cel jakieś pomieszczenie, chociażby starą szopę stojącą obok szkoły. Tam można by było spokojnie rozkoszować się dymem i zawsze to zdrowiej przejść się po świeżym powietrzu, niż tkwić wśród wątpliwych zapachów wydobywających się z muszli klozetowych. Przy okazji prawie bezużyteczna szopa stałaby się miejscem użyteczności publicznej cieszącym się większą popularnością niż kino "Październik" w październiku.

Jeśli jednak ta ewentualność jest nie do przyjęcia, to warto pomyśleć nad rozwiązaniem tego problemu.

Może pole do popisu znalazłoby tu szkolne koło PCK, którego dotychczasowa działalność ogranicza się chyba do wypisywania co roku nowych legitymacji członkowskich i przygotowywania / pewnie też co roku/ ściennej gazetki, która wygląda, owszem, estetycznie, lecz nie zawiera żadnych treści.

Chyba coś do powiedzenia w tej sprawie powinni mieć również rodzice. Ostatecznie, kto jak kto, ale oni mogli by wpłynąć na postępowanie swoich dzieci. Nie chcę bynajmniej nawoływać do "obcinania" kieszonkowego i wymagania wyliczenia się z każdej złotówki. Myślę, że rozmowa wiele mogłaby



zakatwić , zwłaszcza że duża część amatorów " Malboro " / informacja z kręgu dobrze poinformowanych / pali przez zwykły snobizm.

I jeszcze jedna uwaga - aż dziwne , że nikt dotąd nie próbował do walki z paleniem zaangażować samej młodzieży , że nie wpłynęła od niej żadna propozycja w tej sprawie , choć nałogi psują nam opinię nie mówiąc o tym , że ujemnie wpływają na zdrowie / w naszym wieku takimi kryteriami się nie myśli /.

Ktoś może zarzucić mi , że odwołuję się do dobrych chęci , że wymagam czegoś nadzwyczajnego lub nakła-

dam dodatkowe obowiązki na rodziców i organizacje , a przecież Kodeks Ucznia - zbiór podstawowych praw i obowiązków - sprawę palenia rozstrzyga jednoznacznie : nie wolno!

Co o tym sądzić? Czyżby ten zbiór podstawowych praw i obowiązków społeczności uczniowskiej zdewałowował się w oczach tejże ?

Dlaczego tak się stało? To już temat do innych rozważań.

J.M.

SATYRA PRAWDĘ MÓWI

Na boisku , w szkole , w lesie ,
Wszędzie słyhać grube słowa ,
Uczeń dumny z tego , że się
Posługuje jędrną mową.

Gdy się dwóch uczniaków spiera,
Zaraz jeden z nich z lubością
Podejrzewa mać partnera ,
Że na bakier z moralnością...

No i zaraz awantura ,
Jędrne słowa płyną gładko ,
Na całego i na hura -
Aż po prostu słyhać hadkol!

A jest jedno takie słówko ,
Które służy na kształt rdzenia,
Słówko słowa jest połówką ,
Bo wciąż swój początek zmienia.

A najgorsze w tej aferze,
Że szukając wątku w dziejach
Každy uczeń święcie wierzy ,
Że to wszystko - wymysł ...Reja!

Że to Rej w niejednym z wierszy
Z rubasznością wszystkim znaną,
Lekkomyślnie , jako pierwszy ,
Dał słowniczek chuliganom.

Owszem , mówił Rej w tym sensie ,
Z tego nawet u nas słynie -
" Iż Polacy nie gęsi..."
Ale przecież też nie świnię!!!

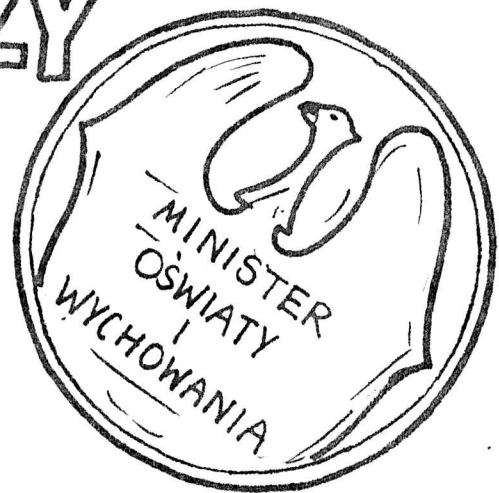
A. Pochwała.



NASI KOLEDZY



KUBA



Stanisław CWAŁINA - to nazwisko już coś mówi - jest znane pewnej części społeczeństwa polskiego.

KUBA, bo tak go wszyscy w szkole nazywamy, zna, pomimo swoich 16-tu lat, smak sławy i sukcesów na skalę krajową. Droga do nich?

może zawdzięcza je swoim rodzicom, którzy

już w dzieciństwie stawiali Go wysoko i wśród kwiatów, a może sobie? Co my o Nim wiemy?

Stare przysłowie "pismo jest zwierciadłem duszy" można by sparafrazować: mieszkanie mówi o jego właścicielu. Pokój Kuby jest nieduży, lecz przytulny i tylko tam ma On natchnienie do pracy.

Wyczuwamy pewną specyficzną atmosferę, którą jeszcze potęguje muzyka.

Kuba stwierdził, że ballady, których wspólnie słuchamy / autor znany tylko Jemu /, lubi najbardziej. Prócz nich ma jeszcze nagrania z Festiwalu w Olsztynie, niektóre opracowania angielskich grup i "Bolero" Rawela. Przyznał się też nam ze malarstwo na Niego nie działa, za to interesuje się literaturą. Zanim jeszcze odwiedziliśmy Go w jego mieszkaniu rozmawialiśmy z

wieloma osobami i bywalcy Jego domu zgodnie stwierdzili, że Kuba ma bardzo dużo książek. Wśród nich wiele pokochanych w dzieciństwie - "Król Maciuś I", czy "Mały Książę". Obecnie lubi czytać "Powieść gotycką",

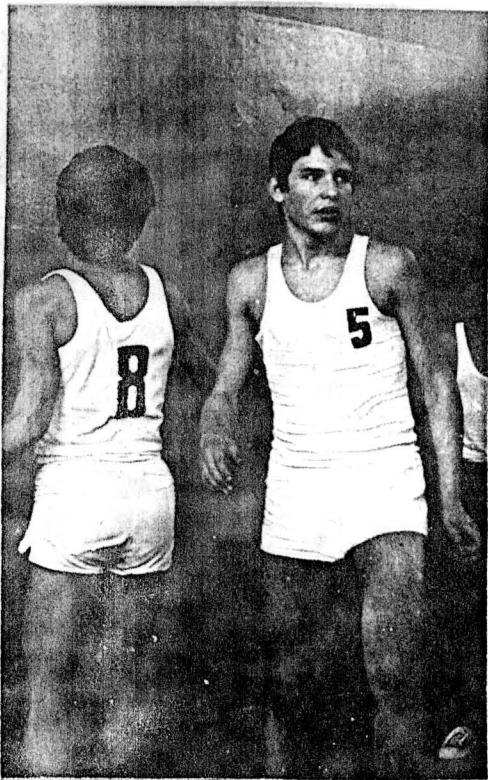
"Trylogię", "Awans" Redlińskiego i kryminały. Bardzo Mu odpowiada "Lamus ciekawostek", gdyż zawiera interesujące wiadomości ze wszystkich niemal dziedzin, a Kuba ma dość wszechstronne zainteresowania.



Najbardziej jednak lubi przedmioty humanistyczne. Nie dziwi więc nikogo, że na języku polskim w sytuacjach "podbramkowych", kiedy wszyscy "klasowi poloniści" zwieszają głowy, a w powietrzu marta wa cisza, z ust Pani profesor Zawadzkiej pada Jego imię - KUBA powiedz... wyjaśni itd.

Drugim Jego ulubionym przedmiotem jest historia. Chętnie polemizuje na tematy z tej dziedziny i zastanawia się, czy nie wybrać właśnie historii jako kierunku studiów, choć jeszcze waha się, bo przecież ma również szanse pójścia na AWF. Narazie traktuje sport jako hobby.

Jest to jednak hobby czasochłonne. Trenuje pięć razy w tygodniu po dwie godziny. Czas ten nie idzie na marne, bo KUBA osiąga w uprawianej przez siebie dyscyplinie - pchnięciu kulą - bardzo dobre rezultaty.



taty. Najlepszym Jego wynikiem jest 15,43 m, co nam laikom niewiele mówi, ale może bardziej przekonująco zabrzmiał fakt, że było to najlepsze pchnięcie / w kategorii młodzików / roku 1978.

Na ścianie w Jego pokoju wiszą medale: srebrne, złote, brązowe. Zapytany przez nas cierpliwie wyjaśnia, które, gdzie i za co otrzymał. Z dumą pokazuje dyplom za I miejsce w finale Mistrzostw Polski Szkół Podstawowych i pieczątki zbierane wycinkami z prasy o Jego sukcesach sportowych.

KUBA zdaje sobie sprawę, że w dużym stopniu zawdzięcza je swoim trenerom i koniecznie każe nam o nich napisać. Największy sentyment czuje do mgr Jerzego WITKOWSKIEGO, który zainteresował Go sportem. Nie zapomina także o swoim obecnym trenerze Panu Stanisławie ROSZKOWSKIM.

Sport zajmuje tak duży margines w Jego życiu, że nawet najbardziej kłopotliwą sytuację przeżył KUBA właśnie na zawodach - Był naprawdę mocno przestraszony, kiedy na jednej ważnej imprezie okazało się, że nie ma numeru startowego - opowiada nam śmiejąc się ze swej przygody.

KUBA ma jeszcze jedną,

niezmiernie ważną umiejętność - potrafi pogodzić sport z nauką. I w tej dziedzinie, jak w poprzedniej, osiąga bardzo wysokie wyniki i najwyższe nagrody - Złota Tarcza, a oprócz tego medal Ministra Oświaty i Wychowania - Nauka i Sport Ojczyźnie. Natura również nie poskąpiła Mu swych darów i wyposażyła w cechy, dzięki którym wyróżnia się w tłumie / 188 cm wzrostu / i ściągą na siebie wzrok płci pięknej.

W klasie jest bardzo aktywny i lubiany. Można powiedzieć, że tkwi po uszy w życiu zespołu. Bywa na wszystkich zbiórkach, zabawach szkolnych i klasowych, wycieczkach. Nie jest typem samotnika. Na każdej przerwie otoczony jest gronem kolegów. Mówi, że ludzie są Mu potrzebni.

A dom, rodzina? KUBA częściej "bywa" niż "jest" w domu. Przed południem lekcje, po południu treningi, częste wyjazdy na zawody. Kiedy już jest, nachodzi Go czasami chęć do sprzątnięcia, jednak przed świętami wychodzi z domu, żeby nie przeszkadzać rodzinie. Mówi o jeszcze jednej swojej umiejętności - gotuje obiady. Najbardziej udaje Mu się zupy z proszku.

Radzimy koleżankom, by zainteresowały się tymi kulunarnymi wyczynami, bo może KUBA i w tej dziedzinie zasługuje na medal albo na jeszcze szlachetniejszy tytuł - męża.

M. Borystewka
A. Michajewska





ZIMA CZEKA



- perspektywy -



15 lutego - Bal karnawałowy dla młodzieży, 19 tegoż miesiąca warto przyjrzeć się występowi Centralnego Zespołu Wojska Polskiego, a 25 wziąć udział w koncercie pod hasłem: "Być dzieckiem".

O swoich najaktywniejszych członków zatroszczyła się Komenda Chorągwi Hufca. Dla nich zostaną zorganizowane różne obozy: od 7-17 lutego w Chełmie Lubelskim zimowisko szkoleniowo-wypoczynkowe/ z naszej szkoły może wziąć w nim udział 14 harcerzy /, od 6-15 - podobne w Ciechanowcu / 6 harcerzy/, a od 6-12 zimowisko szkoleniowe II stopnia w Osowcu /3 harcerzy /. Na uwagę zasługuje zimowisko o profilu specjalistycznym zorganizowane w Łomży. Harcerze odpoczywając będą mogli jednocześnie pogłębiać swoje wiadomości z interesujących ich dziedzin/ fotografika, nauki społeczno-polityczne itp/. Szkoda tylko, że na to zimowisko może dostać się tylko dwóch harcerzy.

Przed nami dwa tygodnie ferii. Ważne jest, abyśmy też z utęsknieniem oczekiwane, 14 dni dobrze wykorzystali. Bierna forma odpoczynku już dawno się przeżyła, a zresztą, jak można usiedzieć w domu, gdy zorganizowanych jest tyle ciekawych imprez. Na pewno każdy znajdzie tu coś dla siebie.

Szkolny Klub Sportowy nie zapominał o miłośnikach sportu. W środę o godzinie 10⁰⁰ zaczną się rozgrywki koszykówki chłopców i dziewcząt, a w czwartek o godzinie 11⁰⁰ następną atrakcją - tenis stołowy /mistrzostwa szkoły/. Także ci, którzy bardziej lubią pracować głową niż kończynami, będą mieli możliwość wyżycia się, bowiem został zorganizowany Wielki Turniej Szachowy. Oczywiście, wszystkie te imprezy odbędą się w pomieszczeniach zamkniętych, ale zwolenników świeżego powietrza i uroków zimy Szkolne Koło Turystyczne zaprasza na kulig /termin będzie podany na tablicy ogłoszeń/.

O młodzieży pomyślał także WDK i zaproponował udział w wielu ciekawych imprezach. I tak: 13 lutego odbędzie się spotkanie z autorami książek o tematyce rolniczej. W tym samym dniu można też posłuchać koncertu Zespołu Pieśni i Tańca "Podlasie" z Siedlec.



Tym, którzy nie mieli szans dostać się na zorganizowane przez innych imprezy, życzymy wiele inwencji i zapachu w uprzyjemnianiu sobie zasłużonego wypoczynku oraz pięknej pogody.

Ewa Japinda

- Szept uczenia -

CZEŚĆ / Na Dzień Dobry / ! Dziś nasze uwagi i spostrzeżenia na temat I Uczniowskiego Tygodnia Kultury .

Nasza redakcja została upoważniona przez organizatorów I UTK do złożenia na ręce uczniów z głębi serca płynących podziękowań za szczere , kulturalne gwizdy i z trudem tłumione okrzyki / zbliżone fonetycznie do naszych wulgaryzmów narodowych / zaskysane przez harcerzy dyżurujących na widowni podczas Festiwalu Piosenki .



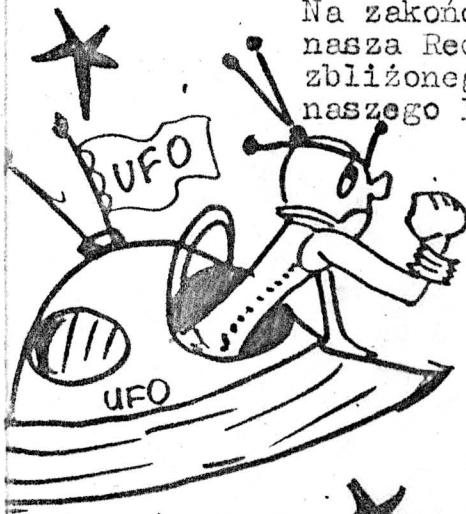
Jak wykazały badania przeprowadzone przez SKES d/s KNBU / Specjalna Komórka Samorządu Szkolnego d/s Kontroli Nastrojów Braci Uczniowskiej / spośród wszystkich imprez organizowanych w ramach I UTK uczniowie najwyżej ocenili spektakl przygotowany przez grupę teatralną działającą przy Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu , który odbył się w sobotę przed dyskoteką . Redakcja " SZEPTU " pragnie wyrazić swój głęboki szacunek i podziw dla organizatorów za operatywność i niezłomność w pokonywaniu trudności związanych z przygotowaniem tej arcyciekawej imprezy . Jednocześnie nasza Redakcja serdecznie przeprasza za / spowodowaną trudnościami obiektywnymi / nieobecność na powyższym spektaklu .



Jak donosi Rzecznik prasowy ubikacji męskiej nasi koledzy - stali bywalcy tego przybytku nałogów i krasomowstwa w wyniku realizacji postulatów zawartych w kolektywnie uchwalonej deklaracji , przez cały okres trwania pierwszego. UTK nie rzucili ani jednego niedopałka na podłogę, oraz nie wyjęli ani jednego kafekla ze ściany. Poinformowano nas o trwających negocjacjach między przedstawicielami ubikacji męskiej a delegatkami ubikacji żeńskiej. Pertkraktacje te mają na celu uchwalenie, tym razem wspólnej, deklaracji obu rokujących stron, o treści podobnej do poprzedniej. Rokowania napotykają jednak spore trudności w związku ze stanowiskiem delegacji ubikacji żeńskiej będących nie do przyjęcia dla strony przeciwnej. W związku z powyższym z ufnością patrzymy w przyszłość naszych płuc.



Na zakończenie pragniemy zadać kłam plotkom w/g których nasza Redakcja otrzymała list z pogrózkami od " UFO " zbliżonego do kręgów twórczych i artystycznie aktywnych naszego Liceum.



C Z U W A J / C I E / !!!

/ Ilichu nie śpi /



60 DNI W SZKOLE

10. 12. 1978 r.

" Twarzą w twarz "

" Twarzą w twarz " - to spektakl przygotowany przez Tadeusza KOMOSĘ i ucznia PST Marka SAWICKIEGO wg fragmentów scenariuszy I. Bergmana - jak wiemy jest to reżyser ambitny, podejmujący tematy natury filozoficzno - moralnej, nie jest więc łatwo realizować je na scenie. Z tego względu wypada pogratulować naszym kolegom tak ciekawego spektaklu, jaki przygotowali. Efektowny był początek. Widzowie idąc do auli byli świadkami działania artystycznego - aktorzy poprzez pantomimiczne scenki wprowadzili go w problematykę dramatu. Biorą w nim udział dwie osoby: główny bohater i śmierć. Toczy się między nimi dyskusja na temat celu i sensu życia, przyczyn jego klęski i przegranej oraz poglądu na istotę śmierci i stosunek do niej. Na uwagę zasługuje sposób potraktowania widza - odbiorcy. Jest on tu nie tylko świadkiem rozmowy bohaterów, jest również pionkiem na szachownicy, gdzie właśnie toczy się gra o życie człowieka. Pozycja widza jest ważna, ponieważ może zdecydować o losie drugiej osoby. Godnym zauważenia i podkreślenia jest moment końcowy - jeden z aktorów, wybiega na korytarz, a w sali słychać jego słowa: powtarzamy! Okazuje się więc, że nic się nie zdarzyło, że była to tylko próba pokazania tego, co może być naszym udziałem. Widz może pójść lub zostać na zapowiedzianej powtórce, może do wszystkiego, co słyszał, podejść poważnie lub to zbagatelizować. Po spektaklu odbyła się zażarta dyskusja na temat jego wymowy oraz sensu i potrzeby organizowania tego typu widowisk.

12. 12. 1978 r.

Film, który zainteresował.

Tym filmem jest dzieło J. Hoffmana " Do krwi ostatniej ". Traktuje on o wydarzeniach okresu wojny. Ukazuje dwa obozy polityczne i ich programy. Wprowadza także kilka wątków lirycznych. Projekcja jego trwała ponad trzy godziny, a więc długo. Temat również nie nowy. Nikt jednak nie wyszedł i nikt się nie nudził. Okazało się, że, wbrew pozorom, nie wszystko wiemy o wojnie, co wiedzieć powinniśmy.

15. 12. 1978 r.

30 rocznica zjednoczenia ruchu robotniczego.

Z tej okazji odbyło się w naszej szkole otwarte zebranie FCP. Przewodniczył mu sekretarz Organizacji Tow. Stefan BORAWSKI. Uroczystość przebiegała pod hasłem " Harcerski raport Partii ". Złożyła go szczepowa Jolanta GOSK, po czym uczeń IO dla Pracujących - C. KAMINSKI - odczytał referat na temat partii robotniczych w kształtowaniu naszej rzeczywistości i drogi do ich zjednoczenia. Krótką część artystyczną przygotował Klub Kulturalny pracujący pod opieką Pani prof. Zofii SKROCKIEJ. W czasie uroczystości zostały wręczone legitymacje kandydackie kilku uczniom IO dla Pracujących.

Sukces plastyków.

Wojewódzka Pracownia Dydaktyczno - Techniczna zorganizowała w woj. łomżyńskim konkurs pt.: " Człowiek w kosmosie ". Młodzież naszej szkoły również wzięła w nim udział. Opiekowała się nią Pani prof. Marusiak. Wyniki konkursu ogłoszono w grudniu. Pierwsze miejsce w województwie zajęła uczennica naszego Liceum - Bogusia GRZYMAŁA z klasy I "d".
Redakcja gratuluje sukcesu.

10. 01. 1979 r.

Szkolne eliminacje Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

Pierwszy dzień w szkole po przerwie spowodowanej klęską żywiołową był dla biorących udział w eliminacjach szkolnych OLİJP dniem pełnym emocji. Brało w nich udział pięć osób : J. BEDNARCZYK i Z. BIENKOWSKA z klasy IV "a" J. GOSK z klasy III "c", K. KONOPKO z klasy IV "d" oraz M. SAWICKA z klasy IV "c". Do eliminacji okręgowych, które odbędą się 19 lutego w Białymstoku, zakwalifikowały się trzy uczennice : J. BEDNARCZYK , J. GOSK i M. SAWICKA.
Życzymy powodzenia.

13. 01. 1979 r.

Okręgowe eliminacje Olimpiady Geograficznej.

W naszej szkole odbyły się Okręgowe eliminacje Olimpiady Geograficznej. Z 65 - ciu startujących do eliminacji ustnych zakwalifikowało się 14 uczniów , w tym także dwie uczennice z naszej szkoły : A. CENDROWSKA i U. CHOJNACKA z klasy IV "c". Dokładne wyniki wraz z podaniem miejsc uzyskanych przez uczestników ogłosi komisja centralna Olimpiady dopiero w lutym.
Redakcja "Głosu Ucznia " zobowiązuje się podać informacje na ten temat w następnym numerze.

13. 01. 1979 r.

Olimpiada WoPISW.

Olimpiada ta odbywała się w dwu etapach. W pierwszym brali udział wszyscy uczniowie naszej szkoły. Ci , którzy uzyskali największą ilość punktów zakwalifikowali się do eliminacji pisemnych. W dniu 13 stycznia br. miał miejsce finał szkolny , w którym wzięło udział sześciu uczniów. Spośród nich wyłoniono trzech laureatów , którzy otrzymali nagrody książkowe. Oto ich nazwiska : A. PRZEDZIECKI i W. MARKOWSKI z klasy IV "d" oraz J. POTERAJ z I "d".
Gratulujemy !

21. 01. 1979 r.

Piękna tradycja.

Już po raz piętnasty w naszej szkole została zorganizowana choinka noworoczna dla Dzieci PDDz. Jak zawsze oprócz bajki / w tym roku przygotowanej przez młodzież z klasy I "d" i III "c" /, kolacji i zabawy była także wizyta Mikołaja , który przyniósł dzieciom mnóstwo zabawek i słodyczy. Uśmiechy i nieskrywane zadowolenie były zapłatą za trud związany z przygotowaniem i powodem do uzasadnionej satysfakcji.

20. 01. 1979 r.

Dyskoteka z okazji choinki noworocznej poprzedzona była występem kabaretu . Został on przyjęty przez publiczność dość zimno , czemu bardzo dziwią się aktorzy. Sama dyskoteka nie sprawiła zawodu. Wszyscy są zgodni co do tego , że nagrania były takie , jakich młodzież zawsze chętnie słucha.

25. 01. 1979 r. Niezwykli Goście.

W styczniu w województwie łomżyńskim trwał tydzień Panoramy Kultury Czechosłowackiej. Z tej okazji w naszej szkole wystąpił zespół wokalnie - taneczny z Bratysławy. Z występami zespołu połączony był konkurs wiedzy historycznej i geograficznej o Czechosłowacji. Brali w nim udział wszyscy uczniowie znajdujący się na sali. Pierwsze miejsce zajął Andrzej PRZEZDZIECKI z klasy IV "d" a drugie Leszek WISNIEWSKI z I "d" i Edward ZDUNCZYK z II "e". Mimo iż impreza ta odbyła się po sześciu godzinach lekcyjnych nikt nie narzekał na zmęczenie, wszyscy świetnie się bawili.

27. 01. 1979 r. Studniówka.

Na ten dzień czwartoklasiści czekali długo. Od czwartkowego popołudnia trwały prace nad dekoracją sal. Każda wyróżniała się czymś szczególnym, w każdej panował inny nastrój. Prace nad programem artystycznym i dekoracją ~~auli~~ rozpoczęto wcześniej. 27 wszystko było już gotowe.

"Sto dni", "sto dni" już tylko dzieli nas..." tak śpiewali czwartoklasiści w trakcie studniówkowego programu. Miną one bardzo szybko. Liczymy, że w dniu matury kciuki za nasze starsze koleżanki i kolegów będą trzymać wszyscy.

Dwie Ewy.

O duecie "2 x E" pisaliśmy na łamach "Głosu Ucznia" już niejednokrotnie. Obecnie informujemy, że Ewa DOMURAT i Ewa NOWICKA na III Wojewódzkim Przeglądzie Amatorskich Zespołów Artystycznych zdobyły jedną z głównych nagród i tym samym zakwalifikowały się do eliminacji międzywojewódzkich. Odbyły się one w Warszawie w dniach od 27 - 28 stycznia br. ~~Więcej~~ Nasze Ewy zajęły drugie miejsce / na ich program złożyły się trzy utwory: "Orawa" z muzyką i słowami Andrzeja Wierzbowskiego, "Zegar" napisany przez Jana Błyszczka, oraz "Konie i ja". Warto dodać, że ostatnia z wymienionych piosenek to własna kompozycja duetu do słów Stefana Gołębiowskiego /. Dzięki sukcesowi jaki odnieśli w Warszawie w kwietniu br. wezmą udział w III Ogólnopolskim Przeglądzie Piosenki Młodzieżowej w Toruniu. Życzymy sukcesów.

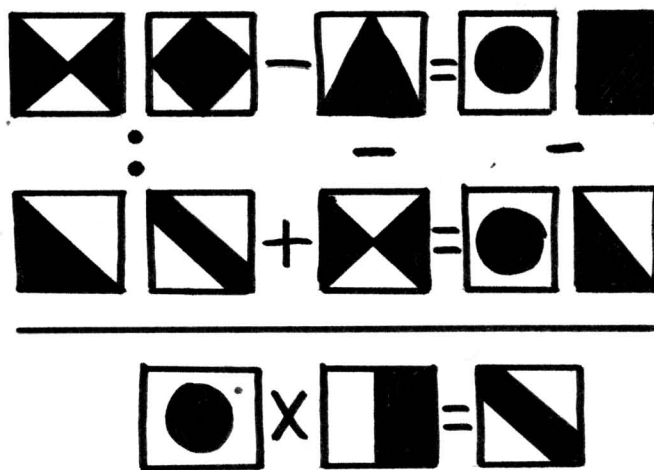
S p o r t.

Nasze siatkarki uczestniczyły w rozgrywkach o puchar Zarządu Głównego SZS i zajęły czwarte miejsce. Grają one również w klasie "M" i tam zajmują jedno z czołowych miejsc.

M.φ.

GŁOS UCZNIĄ redagują:	
Redaktor naczelny:	JOANNA RYBICKA kl.IVc
Redaktorzy:	J.Werczyńska kl.IVc, M.Sawicka kl.IVc, J.Olkowska kl.IVc, J.Cholewicki kl.IVa, M.Derewońko kl.Id, B.Karwowski kl.IVa A.Roszkowski kl.IId.
Oprawa graficzna:	M.Jednacz kl.IId, K.Konopka kl.Id.
Opiekun:	p.prof. DANUTA ZAWADZKA

Rozrywki Umysłowe



Wiedząc, że jednakowym znakom odpowiadają jednakowe cyfry, rozszyfruj zadanie tak, aby powstały prawidłowo wykonane zadania arytmetyczne, wskazane na rysunku.

Wskazówka: musisz mieć opanowane wszystkie cztery podstawowe działania arytmetyczne w zakresie 50.

Na wystawie sklepu monopolu tytoniowego znalazł się ogromny papieros, piętnaście razy dłuższy i piętnaście razy grubszy od zwykłego. Jeżeli na napełnienie jednego papierosa normalnej wielkości potrzeba 1/2 grama tytoniu, to ile trzeba użyć go na napełnienie dużego papierosa?

1/ J. RYBICKA	- Nasze życzenia	str. 2
2/ M. DEREWONKO	- Zapomnieć o złem	str. 3-7
3/ M. OBRYCKA	- Na ulicy nie wolno krzyżeć	str. 8
4/ CLEMENS	"Piękne kwiaty"	str. 8
5/ S. C WALINA	- Brak konsekwencji i konsekwencje braku... ..	str. 9-10
6/ A. ROSZKOWSKI	" Na boisku, w szkole, w lesie" ..	str. 10
7/ M. BORYSZEWSKA A. MIERZEJEWSKA	- Kuba	str. 11-12
8/ E. ŁAPINSKA	- Perspektywy	str. 13
9/ J. CHOLEWICKI	- Szept ucznia	str. 14
10/ M. SAWICKA	- Dwa miesiące w szkole ..	str. 15-17
11/ A. ROSZKOWSKI	- Rozrywki umysłowe	str. 18

/ Do użytku wewnętrznego /